

Ej, miała być ze mną, to wiem na pewno
Przez dni, lata iść zupełnie w ciemno (w ciemno)
Zero radości z kolejnych łatwych opcji
Tylko ta jedna do kości zranić mnie potrafi
Z mojej parafii mało było takich (pamiętam)
Szukałem wszędzie, a tak po za tym
Trwało to długo, fakt, jestem trudny (niestety)
Mam swoje ego, a ten patent bywa zgubny
Koniec technikum, poszedłem w melanż (gruby melanż)
Ze łzami w oczach patrzyła na mnie nie raz
Jak koło piątej padałem przy schodach (trudno)
Otwórz mi drzwi, gdzie łóżko, gdzie woda
Tygodnie całe za karnawałem, wszystko sprzedałem
Co było grane? do dzisiaj nie wiem (nie wiem)
Spadł tak niejeden, odbił się - lepiej
Wyszedł na swoje, a ja zaliczałem glebę

Ej, puste mieszkanie, żarówka, krzesło
Ściany w draperii krzyczały na mnie często
Zanim zacząłeś skończyłeś wszystko
Spójrz, praca, rodzina, kobieta □ to przeszłość
Parę rachunków to cały twój majątek
Co piątek lutra i niedzielne zjazdy
Weekend bez fazy - weekend stracony
Kto miał? wracał do żony, a ty? tylko pomyśl
Karmazynowy przypływ emocji
Stałem w kolejce po bilet na pośpiech
Obok typ lekko kimał na dworze
Odjazd, minuta osiem, laptop został w samochodzie
I pomyślałem, że mógłbym być nim teraz
Spać na gazecie, w nogach futerał (niestety)
Opcja ideał na szybki łatwy pieniądz
Wziąłem miejscówkę, poszedłem na peron
Wiesz, co? ty też idź na swój peron